

Zbigniew STRUK

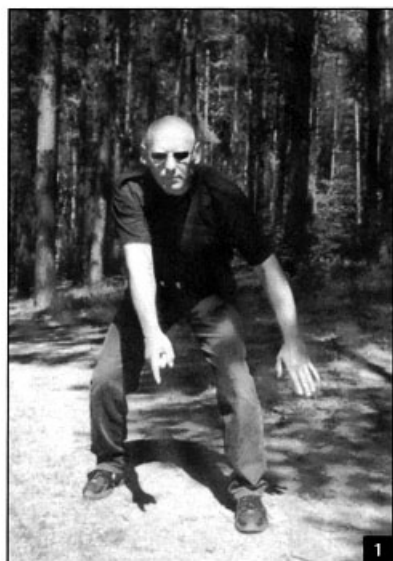
## POINT SHOOTING (3)

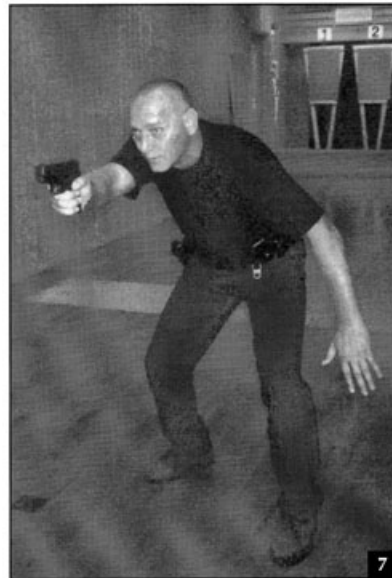
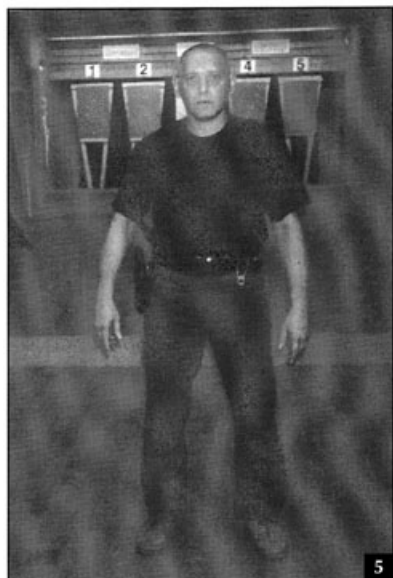
Jeśli coś w swej naturze jest proste, nie wymaga skomplikowanych instrukcji i rygorystycznych warunków bezpieczeństwa. Tak właśnie jest z Point Shooting. Dlatego zanim skreślę ponownie kilka prostych zdań na temat tej metody strzeleckiej, pozwolę sobie na kilka moich przemyśleń związanych z procesem wyszkolenia strzeleckiego.

Cały problem zaczyna się jeszcze w szkole, gdzie nie jakość wypracowania, a jego objętość przyczynia się często do pozytywnej oceny. „Mistrzowie lania wody”, w ten właśnie sposób zda-

wali matury i nie tylko. Jak zatem być dobrym np. instruktorem strzelania, jeśli całość szkolenia zajęłoby kilka dni? Ktoś na „górze” doszedłby w końcu do wniosku, że koleś jest niedoszkolony

i za co on bierze pieniądze. Trzeba poszukać metodyka z prawdziwego zdarzenia, który najpierw rozbierze pistolet na czynniki pierwsze, zrobi kilkanaście godzin wykładów na temat balistyki, budowy tarczy i kulochwytywów itd., itd. twierdząc, że bez tej znajomości możemy stać się zagrożeniem na strzelnicy, dla siebie i innych, bo przecież „broń raz w roku sama! Strzela!”. Czy nie jest to paradoks, gdy ten sam pan instruktor na strzelnicy wyraźnie zabrania dotykania pistoletu podczas np. zacięcia. Stoi tak biedny strzelec z ręką w górze, a drugą ledwie trzyma broń, bo boi się, że może wybuchnie, albo sama strzeli. Zacięcia i niewypały, oraz inne awarie broni to niestety coś co się przydarza. Jeśli ktoś nie ćwiczy osobiście usuwania takich wypadków, to w stresie będzie jak przysłowiowa kaczką na strzelnicy. Nie dosyć, że ktoś do niego strzela, to jeszcze pistolet cholera, nie chce strzelać i co z tym robić. Jest to jeden z wielu przykładów mówiący o tym, w jaki sposób wypełnia się czas pracy, aby nie zostać posądzonym o niekompetencję, a z drugiej, nie podejmować nawet minimalnego wysiłku w zminimalizowanie ryzyka wypadku, czy utraty życia. Tak! Właśnie zminimalizowanie ryzyka przez właściwe szkolenie, zbliżone do realnych warunków, a nie przez bzdurne przepisy, które mają zabezpieczyć dupę pana instruktora. Ktoś może mi zarzucić, że na strzelnicę przychodzą również oferny i kaleki. Oczywiście, ale to nie moja wina, że kogoś takiego dopuszcza się lub wręcz przymusza do pracy z bronią palną. To nie sztuka być cyrkowcem na strzelnicy. Strzelać z obu rąk i jednocześnie robić fikołki itp. gdy z bronią pracuje się od rana do





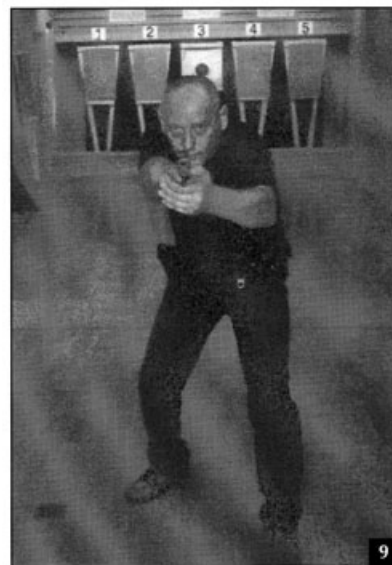
wieczora, wystrzeliwując kilkaset sztuk amunicji dziennie. Takiego instruktora wszyscy podziwiają, lecz w bardzo skąnym okresie szkolenia nikt nie osiągnie takich umiejętności. To instruktor powinien zweryfikować materiał z którym będzie pracował i niestety czasem powinien okazać skromność wracając do pracy z „przedzskolakami”. Wówczas ludzie przestaną bać się broni, efekty trafienia w tarczę, podniosą taką osobę na duchu. Przystanie drzeć jak osika na wietrze, będzie mniejszym zagrożeniem niż niedzielni kierowcy, którzy mają przecież państwowe uprawnienia do prowadzenia pojazdów. Samochód nie strzela, lecz taranuje. Efekt jest ten sam.

Znam takie powiedzenie „moda przemija, styl pozostaje”. Tak się jakoś składa, że Polacy lubią być cholernie modni, natomiast styl pozostawia dużo do życzenia. Dawno, dawno temu nikt nawet nie ośmielił się myśleć, aby strzelać inaczej niż z jednej ręki, w postawie sportowej, na określony dystans itd., itd. Mnie też szlag trafił na to sportowe wyszkolenie facetów, którzy w pierwszej kolejności mieli wejść do walki. Początek lat 90 - tych to istniała na zapożyczenia z Zachodu. Muszę przyznać, że poziom wyszkolenia instruktorów z Izraela był oszałamiający, w porównaniu z tym czego nas uczono. Polak, to jednak sprytny bydle i szybko się uczy. Myślę tu o praktykach, a nie pierdzistolkach. Ci drudzy nie lubią zmian. Potem przyszła kolej na Marshali tzw. Szeryfów Federalnych

z USA, SWAT, Rangersów, no i Francuzi pokazali co potrafią. Istna Wieża Babel. Kupowaliśmy wszystko jak leci. Minęło sporo czasu zanim wypracowano konkretne metody szkoleniowe. Nie obeszło się jednak bez spięć i tarć, które trwają do dzisiaj. Na przykład, prawie zupełnie zaniechano strzelania z jednej ręki. A jest to przecież wysoko wyspecjalizowane strzelanie, nie tylko dla Bodyguardów, którzy zazwyczaj muszą użyć wolnej ręki do chwycenia VIP’a. Przecież nie zawsze da się go odepchnąć, lub osłonić ciałem. W tym miejscu postarajcie się zgodnie z nieożywionymi przepisami, wydobyć szybko broń, odbezpieczyć i przeładować, aby mogła strzelać. Nie mówię tu o chłopakach z AT, czy innych grup

specjalnych, bo ci wiedzą co robić. Mowa jest o ludziach w cywilu. Poza tym, kto może zagwarantować, że obie ręce będziemy mieli sprawne?

Dlatego trening strzelania z jednej ręki, osobiście uważam za bardzo istotny. W Point Shooting realizowany jest on na tym samym poziomie, jak strzelania z chwytem oburęcznym. Zaczniemy jednak od rzeczy najprostszyc. Jednym z ćwiczeń pozwalających nam na bezpieczne, bez specjalistycznego sprzętu i obiektu, opanowanie techniki Point Shooting jest trening na sucho, bez broni. Jest wiele wariantów tego ćwiczenia, skupię się więc na dwóch. Możemy ćwiczyć sami, w przygodnym terenie, przed lustrem, lub na komendę



kolegi. Z naturalnej, dowolnej postawy, przyjmujemy pozycję tzw. agresywnego pochylenia (skulenia). Ramię dominujące trzymamy w okolicy linii centralnej ciała, około 45 stopni przed sobą, nadgarstek sztywny, palec wskazujący wyprostowany, przypomina lufę pistoletu. Jest to, po za tym doskonały nawyk do tzw. „palca kontrolnego”, czyli oduczenie się od bezwiednego układania palca na języku spustowym ( Fot.1) Z opisanej powyżej pozycji należy jedynie podnieść ramię na wysokość oczu ( Fot. 2). W miarę upływu czasu, staramy się wykonać opisane czynności jak najszybciej. Drugi wariant tego ćwiczenia, wprowadza element rywalizacji, a więc stresu. Obaj ćwiczący stoją w pozycji agresywnego pochylenia. Na komendę prowadzącego, starają się unieść swoje ramię szybciej od kolegi (Fot. 3-4).

Trening z bronią pozwala nam opracować dodatkowe elementy, niezbędne do szybkiego strzelania. Mam tu na myśli wydobyć broń z kabury, przeładowanie i oddanie celnego strzału. Moim zdaniem powinniśmy rozpocząć ćwiczenia od treningu na sucho. Bez względu na poziom wyszkolenia trening na sucho w stosunku do strzelania bojowego powinien wynosić 3 do 1. Rozpocznij od naturalnej postawy, w miarę rozluźniony. Chodzi o to, aby komenda, lub określony sygnał rzeczywiście wprawiły nas w lekki stres (Fot. 5) Następnie pochylamy się gwałtownie do pozycji, którą opisałem powyżej, z równoczesną lokalizacją niebezpieczeństwa. Chwyć porządnie

za uchwyt pistoletu i wydobądź broń z kabury, przeładuj i przyjmij pozycję gotowości bojowej (Fot. 6). Z tej pozycji potrzebujesz jedynie podnieść ramię w górę wskazując cel i nacisnąć spust ( Fot. 7). Pamiętaj, aby ramię z bronią znalazło się w centralnej osi ciała. Gwarantuje to prawidłowe trafienie w cel. Właśnie z tego powodu Point Shooting nazywany jest często Body Shooting, czyli „strzelanie ciałem”, ponieważ broń zawsze jest w linii centralnej ciała. Strzelanie z podwójnego uchwytu różni się jedynie tym, że po przyjęciu agresywnego pochylenia i przeładowaniu broni przechodzimy do pozycji gotowości z uchwycem drugą ręką za broń, a mówiąc precyzyjnie obejmując dłoń trzymającą pistolet (Fot. 8). Oddanie strzału następuje natychmiast w chwili naprowadzenia lufy na cel ( Fot. 9). Point Shooting jest rodzajem strzelania instynktownego, dlatego też strzela się po lufie, bez używania przyrządów celowniczych.

Dowodem prostoty w nauce i skuteczności bojowej Point Shooting jest mój przyjaciel na zdjęciu nr 10. Obaj panowie są moimi przyjaciółmi, lecz nie chodzi tu o Sławka Goździka – po prawej, ale o doktora nauk medycznych Zbigniewa Klubowicza, który broń palną krótką trzymał w rękach pierwszy raz w życiu. Po krótkim instruktażu i treningu na sucho, Pan doktor z odległości od 6 do 10 metrów trafił w cel, którym była kartka formatu A-4.

Kończąc zapraszam wszystkich chętnych na treningi z ww. metody.



10